

to będzie smutny wiersz, o sensie życia, w tonacji czarno-białej

Ludzie dzielą się na dobrych i złych.
Jolka mówi, że jest zła. Marzy,
by on się nigdy nie urodził,
kiedy moje marzenia sprowadzają się
do kwitnących storczykami łąk,
na wapiennych wyspach Olandii.

Mówię Jolce, że znam taką poetkę,
po polio. Jest szczęśliwa nawet,
gdy się przewraca, a Jolka,
że to ogromna różnica pomiędzy -
- po, a w trakcie - i przez ponad
dwadzieścia, nadprogramowych lat.

To przed nim wykonałam striptiz,
w przedpokoju, przy świetle, przy
żarówce setce, szczypał mnie.
Nikommu, niczego w życiu
nie zazdrościłam, tak jak jemu,
że nie chodzi do szkoły.

On nigdzie nie chodzi. Czyta
o żywotach świętych. Ogląda
religijne filmy. Kartkuje
papieskie albumy. Ma zajęcie:
śledzi zanikające mięśnie.
Mówią, że to wszystko po coś,

choć nie wiedzą po co
on się urodził. Nie dlatego,
przecież, żeby oglądać mnie nagą.
Za to ja na pewno po to,
bym mogła się przed nim,
wówczas, rozebrać.

*

z tomiku "GENY"